Rok IV. Marzec 1929. № 3.




Cena N-ru pojed. 20 gr. Pren. roczna 2 zł.

# *Od Administracji*

*Administracja Pochodni uprasza tych wszystkich P. T. Prenumeratorów, którzy dotychczas jeszcze nie wyrównali prenumeraty za rok ubiegły, by raczyli to w jak najkrótszym czasie uczynić. Prenumerata roczna Pochodni Seraf. jest tak mała, że ledwie starczy na pokrycie kosztów wydawnictwa. Nie uiszczenie i tej nikłej sumy, może spowodować deficyt wydawnictwa.*

*Adres Redakcji i Administracji: Pochodnia Seraf. Kraków OO. Franciszkanie Nr. P. K. O. Kraków 407 634*

TREŚĆ ZESZYTU:



OFIARY ZŁOŻYLI:

NA FUNDUSZ PRASOWY P. S. KRAKÓW: Klasztor św. Andrzeja 20, K. Komorowska 36.

NA MISJE FRANC.: Kraków Bracia Trzec. Zak. przy Bazylice franciszk. z okazji opłatka 36·60 Foelke 2, Jędrzejewska 2, Masłowska 2, Głowacka 1, Jasińska 2, Tabiszówna 2, Antczakówna 3; Grodno: Dziwnakówna 20, Kobzowa 10, Kębłowo: Molicka 3.

NA BEATYFIKACJĘ CZCIG. O. RAF. CHYLIŃSKIEGO:

Bydgoszcz· Połomska 10 — Grodno: Dworańczuk 5, Popkówna 5, Obuchowiczowa 2, Bohdanowiczowa 4 z podziękowaniem za łaski i prośby. o zdrowie, Bohdanowiczowa 5, z prośbą o łaski. Kalisz: Matczak 5 i Śniegulska 6 z podziękowaniem za łaski i z prośbą o dalszą opiekę. — Kajew: Jaskólska 2 z podziękowaniem, — Krosno: Gościński 5 z podziękowaniem. — Raduń: Walicka 5 z prośbą o nawrócenie brata. — Waśniów: Ziółkowski 1. — Wilno: N. N. 10 z podziękowaniem za uzdrowienie, N. N. 3 z prośbą o zdrowie. Szydłowice: Sokołowska 6 z podziękowaniem za łaski. — Roguska 3 z podziękowaniem, Mikołajewska 10 z podziękowaniem, Domagalska 5 z podziękowaniem, — Poznań: N. N. 20, N, 5. — Ozorków: Kułkowska 5. — Łódź: N. N. 5, Ziętek 5. — Zgierz: Turzyńska 5.

*Wszystkim Ofiarodawcom „Bóg zapłać“.*

POCHODNIA SERAFICKA
ROK IV. MARZEC 1929 r. Nr. 3.

# *Święte drzewo.*

*Święte drzewo zbawienia na szczytach Golgoty*
*Sadzone Sercem Bożem, krwią zlane obficie,*
*Choć cię przeniknęły zabójcze, ostre groty*
*Wyrosłoś bujnie i owoc rodzisz na życie.*
*Twoje krwawe ramiona nad ziemią rozpięte*
*Sięgają po jej krańce od końca do końca*
*I błogosławią ludzie, co było przeklęte:*
*Ponury znak kaźni ujrzeli w blaskach słońca.*
*A nad nim ręka Boża pisze złote zgłoski:*
*„Tym znakiem zwyciężaj“*
*Wszechmocny wyrok Boski*

*I jaśnieje w triumfie lat setki, tysiące*
*Jak sztandar wojenny, zwycięstwa pewne znamię,*
*Poprzez wieki potężne, moc piekła kruszące,*
*A przy końcu na wieki poniży je, złamie.*

*Drzewo święte, miłości Chrystusa oznako,*
*Drzewo święte, ołtarzu najświętszej Ofiary,*
*Tyś to sprawiło, że zawsze niebu jednako*
*Te same, co ty, w Ofierze dajemy dary — —*
*Zato modły dziękczynne z Ofiarą wznosimy:*
*Drzewo święte, na wieki cię błogosławimy.*

*G.*

# Nauka miesięczna

*Św. Franciszku, Znamionami męki Jezusowej ozdobiony, módl się za nami.*

Kochani Bracia i Siostry!

Najmilszem zajęciem św. Franciszka od czasu oddania się zupełnego na służbę Bogu, było rozmyślanie męki Pańskiej. To też skoro tylko mógł, oddalał się od zgiełku świata, a nawet od swoich braci na ustronne miejsce i oddawał się temu świętemu zajęciu. Podczas tego rozmyślania serce Jego tak gorącą rozpalało się miłością i przejmowało wdzięcznością, że wołał z rozrzewnieniem: Obym umarł z miłości dla miłości Twojej o Jezu, który z miłości ku mnie umrzeć raczyłeś.

Bardzo miłem było P. Jezusowi to święte ćwiczenie gorącego sługi swego Franciszka i postanowił go za nie wynagrodzić. Jakoż gdy raz ze szczególniejszem przejęciem Franciszek rozmyślał o ranach i boleściach Boga-Człowieka, a z rozpalonego Jego serca wyrwało się pragnienie stania się podobnym do Boskiego wzoru, posłał P. Jezus doń Anioła, który mu oznajmił, że w Ewangelji znajdzie to, czego od niego oczekuje Pan. Zawezwał tedy św. Franciszek brata Leona i kazał mu trzykrotnie otworzyć księgę Ewangelji. Za każdym razem otworzyło się w miejscu, gdzie była opisana męka Chrystusa. Zrozumiał tedy Franciszek, że niedalekim jest czas, w którym stanie się podobnym Jezusowi w Jego niewypowiedzianych cierpieniach, więc zawołał: gotowe serce moje, Panie, gotowe serce moje.

Gotował się tedy na Kalwarję, gotowy wstąpić na krzyż, by na nim być ukrzyżowanym z Jezusem. Ukrzyżowanie to dokonało się na dwa lata przed śmiercią Franciszka na górze Alwerno. Tam to otrzymał Franciszek od Chrystusa znamiona męki Jego. — Moi Drodzy! O jakże powinniśmy się cieszyć, że mamy za patrjarchę tak wielkiego Świętego, na którego ciele Sam Chrystus wyrzeźbił znamiona Swojej męki.

Lecz nie wystarcza cieszyć się godnością Ojca naszego, trzeba go o ile naszej mocy naśladować. A jak go naśladować? Oto przez noszenie przynajmniej w duszy krzyża Chrystusowego, przez serdeczne rozważanie męki Pańskiej.

Tak, powinniśmy jak najczęściej rozmyślać mękę Pańską, bo jeżeli św. nasz Patrjarcha ćwiczeniu temu przez całe życie, z taką gorliwością się oddawał, jeżeli o Jezusie Ukrzyżowanym tak często mówił, jeżeli pragnął, by i Jego duchowe dzieci temu ćwiczeniu się oddawały, jeżeli rozmyślanie Męki Pańskiej jest jedną z charakterystycznych cech zakonów św. Franciszka, to naprawdę nie bylibyśmy godnemi dziećmi św. Patryarchy, gdybyśmy o tem świętem ćwiczeniu zapominali. Niech zatem nikogo między nami nie będzie, ktoby się temu ćwiczeniu nie oddawał, ktoby od czasu przynajmniej do czasu, szczególnie jednak podczas Wielkiego Postu, »Drogi Krzyżowej« nie odprawiał.



Miłosierny Pan Jezus łaskami słynący w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie.

T a k ż e p r z e z w z g l ą d n a P a n a J e z u s a p o w i n n i ś m y r o z m y ś l a ć m ę k ę J e g o. Wszak my kochamy P. Jezusa i pragniemy Mu się podobać. Pan Jezus niejednokrotnie zaświadczył, iż Mu to ćwiczenie jest bardzo miłe. I tak opowiada Ludolf Kartuz o jednym słudze Bożym, który prowadził na puszczy żywot bardzo świątobliwy, iż pragnął dowiedzieć się od Boga jakie uczynki najbardziej się Mu podobają, by je mógł z miłości ku Niemu spełniać. Prosił

tedy Pana usilnie, aby go raczył oświecić. Gdy tak raz trwał na modlitwie, ukazał się mu Pan Jezus cały ranami okryty, drżący pod ogromnym ciężarem krzyża i rzekł: Jedną z rzeczy, które Mi się bardziej podobają i przez które słudzy moi lepiej mi się przysługują jest pomagać Mi dźwigać ten krzyż; to zaś czynią gdy rozwarzają wszystkie me cierpienia i boleją nad niemi w sercu.

Również Bł. Anieli z Foligno ukazał się Pan Jezus i rzekł jej: »Ktokolwiek pragnie znaleźć łaskę u Mnie w jakiejbądź potrzebie i w jakiembądź położeniu, czy w smutku, czy w weselu, niechaj z krzyża Mego oczu nie spuszcza. Którzy szczerze oddają się rozważaniu męki mojej i śmierci, ci są prawdziwemi synami moimi; którzy tego nie czynią, są mi synami tylko z imienia«. Innym razem tak jej powiedział: »Błogosławieni bądźcie od Ojca mego, którzy litujecie się nad męką moją i dzielicie ze mną utrapienia moje i drogą mą chodzicie... zato będziecie mieli uczęstnictwo w zmartwychwstaniu mojem i w Królestwie mojem i w chwale mojej... Błogosławieni bądźcie od Ojca i Ducha św. wy, którzy nie odrzuciliście Mnie, jak to uczynili prześladowcy moi, ale daliście mi schronienie w sercach waszych, iż widząc Mnie głód cierpiącego i pragnienie i gwoździmi przybitego i konającego i umierającego na krzyżu, chcieliście być pocieszycielami moimi a tak prawdziwie miłosierdzie nademną okazaliście. Zato w on dzień postrachu i grozy usłyszycie te słowa pociechy: »Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, osiągnijcie królestwo zgotowane wam od założenia świata. Prawo do niego nabyliście sobie niezaprzeczenie: albowiem łaknąłem a nakarmiliście mię jako chlebem litością waszą«.

Zresztą sama słuszność wymaga od nas byśmy często zastanawiali się nad gorzką męką Jezusową. Wszakżesz on za nas cierpiał. Byliśmy wszyscy synami gniewu, byliśmy wszyscy na śmierć skazani, bośmy w praojcu naszym zgrzeszyli a nadto i osobistemi grzechami Majestat

Boży znieważyli. I nie było ani na ziemi, ani nawet w niebie stworzenia takiego, któreby mogło zadosyć uczynić za zniewagę wyrządzoną Majestatowi Bożemu i przejednać gniew Jego...

Lecz oto sam Syn Boży wzrusza się na widok nędzy naszej i oświadcza gotowcść zadosyćuczynienia za grzechy nasze i przyjęcia kary za te wszystkie grzechy. W tym celu staje się człowiekiem, cierpi całe życie i daje się ukrzyżować.

Jeżeli Pan Jezus dał za nas swoje życie, toć całkiem słuszna, żebyśmy i my życie nasze zań dali, wszak Jego esteśmy własnością jako tego, który drogo nas kupił własną krwią swoją. I gdybyśmy nie jedno życie ale tysiące mieli i te byśmy, dla Chrystusa chętnie ofiarować powinni. Tymczasem Syn Boży nie żąda tego od nas, przynajmniej na razie, lecz żąda byśmy Go kochali, byśmy za doznane dobrodziejstwa Jego wdzięczni Mu byli i byśmy często wspominali sobie gorzką Mękę Jego, którą podjął dla nas. I czyż niesłuszne jest to żądanie? Czyż potrafi nas cokolwiek uwolnić od jego wypełnienia?

O nie wymawiajmy się od spełnienia tego tak świętego obowiązku, lecz idźmy wiernie i chętnie śladami naszego św. Patrjarchy a staniemy się uczestnikami tej nagrody, którą P. Jezus przyobiecał czcicielom męki swojej.

## Jak wyglądał św. Franciszek?

Z postaci był wzrostu poniżej średniego, zbudowany delikatnie i cery śniadej. Ogólna subtelność rysów, prosty kształtny nos, gładkie czoło, drobne ręce o smukłych palcach — znamionowały skłonność do idealizmu; usta nieco wąskie zdradzały tkliwość przy pewnym uporze; z ciemnych oczu biła nieskazitelna prawość i niezwykła skłonność do entuzjazmu. Niskie czoło świadczyło o umyśle bardziej intuicyjnym niż logicznym. Trzymał się prosto i poruszał szybko. Głos miał czysty, melodyjny i mocny. Niekiedy, poza zwykłą wesołością można było dostrzec w nim jakąś utajoną powagę duchową i skłonność do cichej melancholji.

*(Cuthbert: Żywot św. Franciszka z Asyżu).*

*O. Franciszek P.*
*franciszkanin.*

# Żywot św. Franciszka

(Ciąg dalszy)

## Cicha Misja Klarysek w Polsce.

Słowa Chrystusa »nie samym chlebem żyje człowiek« wskazują na inne życie, wyższe, życie duszy, nadprzyrodzone, życie w Bogu, które się rozwija równocześnie z życiem natury tu na ziemi, a występuje w całej pełni po śmierci w niebie i trwa w Królestwie Bożem na wieki.

Życie nadprzyrodzone zdobywamy środkami, które nam podaje wiara św., a przez nie działa w duszach Sam Bóg, Który w ten sposób dzieli się ze stworzeniem własnem swojem życiem Boskiem. Jestto życie najpiękniejsze, najszlachetniejsze i najgodniejsze człowieka, bo przez to staje się członkiem Najwyższej Rodziny, jaką jest Trójca Przenajświętsza. Człowiek jest powołany do życia z Bogiem, które istotnie rozpoczyna z przyjęciem chrztu św.

Lecz jak życie fizyczne ciała i ducha potrzebuje opieki i wychowania, aby mogło przynieść szczęście doczesne człowiekowi, tak podobnież i życie nadprzyrodzone duszy wymaga odpowiedniego i troskliwego wychowania dla doskonałego zjednoczenia się z Bogiem. Wielu jest wezwanych do życia Wiary św., ale mało między nimi wybranych przez pilne wychowanie w tej świętej Wierze, dlatego w rzeczywistości widzimy małą liczbę prawdziwie gorliwych chrześcijan katolików w tych krajach i narodach, gdzie jest słabe wychowanie religijne.

Naród polski słynął przez wieki aż dotąd z wielkiego przywiązania do Kościoła katolickiego i z pobożności tak, że Papieże głosili światu: »Polonia semper fidelis« — »Polska zawsze wierną«. Lecz trzeba wiedzieć, że Polska była wychowaną w religji katolickiej po zakonnemu. Oto zakonnicy i zakonnice wychowali Polskę dla Boga, dla jej naj-

wyższego dobra, dla jej wieczystej chluby. Lwią część swojej wychowawczej pracy włożyły Klaryski począwszy od wieku XIII aż do czasów dzisiejszych.

Komuż nieznane są imiona : Bł. Salomei, Bł. Kunegundy i Bł. Jolenty? Otóż te Błogosławione Klaryski stanęły na czele od początku istnienia Zakonu św. Klary w Polsce i kierowały wychowaniem młodzieży żeńskiej w duchu Ewangelji Chrystusowej. Te Błogosławione Wychowawczynie były córami królewskiemi, Oblubienicami Ducha Świętego, Który łaską Swoją uświęcił ich dusze, ogniem Boskiej miłości zapalił serca i błogosławił ich poświęcenie dla dobra dusz, dla utrwalenia Wiary św. w sercach narodu polskiego. Według ich wzoru i wskazówek pracowały wszystkie Klaryski w Polsce przez siedem wieków.

Aby religja mogła wydać w życiu człowieka swoje zbawienne owoce musi wejść głęboko do duszy a przedewszystkiem do serca, które pobudza wolę do czynu. Na serce działa silnie przykład cnót, które ze swojej natury posiadają wielką siłę pociągającą do naśladowania. Każda prawdziwa cnota jest pięknością moralną, skarbem najdroższym, kwiatem najcudniejszym, strojem niebiańskim, który upiększa duszę w tak wzniosły sposób, że zwraca na się Oko Boskie z upodobaniem.

Otóż te klejnoty święte posiadały wierne i prawdziwe córki duchowne św. Klary, któremi zadziwiały starych, a młodych porywały do cnotliwego życia.

Klaryski kierując się duchem św. Klary i św. Franciszka, w sposób podziwienia godny wyrażały w życiu swojem zakonnem ducha rycerskiego, którym uzbrojone silnie, walczyły z wrogiem cnoty i doskonałości ewangelicznej, jako najdzielniejsze bohaterki Chrystusowe. To działało niesłychanie na serca wszystkich w narodzie naszym, którzy rycerskość uważali za ideał życia. Taka cnota musiała się podobać rodzinie królewskiej Piastów i całemu rycerstwu polskiemu. Dlatego właśnie dziewice wysokich rodów wstępowały

chętnie do Zakonu Klarysek, gdzie urabiały anielską rycerskość w sobie, i w tymże duchu prowadziły młode pokolenie pod Krzyż Chrystusa, aby tam nabierało hartu do życia dla Boga i dla Ojczyzny.

## Myśli św. Franciszka.

Zważ, o człowiecze, jaką godnością obdarzył cię Pan Bóg, albowiem stworzył cię i ukształtował na obraz najukochańszego Syna swego i na podobieństwo Swoje według ducha. I wszystkie stworzenia, jakie są pod niebem, służą Bogu według swej natury, poznają Go i spełniają rozkazy swojego Stworzyciela lepiej aniżeli ty; i szatani nie ukrzyżowali Go, ale ty razem z nimi. I teraz Go jeszcze krzyżujesz, szukając przyjemności we występkach i grzechach.

Dlaczegoż więc nadymasz się pychą?

Albowiem, choćbyś był tak bystrym i mądrym, że posiadałbyś wszystką naukę i znałbyś wszystkie języki i umiałbyś wzniośle rozprawiać o rzeczach niebieskich, nie możesz się z tego chlubić, gdyż jeden djabeł poznał rzeczy niebieskie dokładniej, a teraz wie o ziemskich więcej aniżeli wszyscy ludzie, gdyby się znalazł nawet człowiek, któryby otrzymał od Pana specjalne zrozumienie najwyższej mądrości. Podobnie, chociażbyś był piękniejszy i bogatszy od wszystkich i gdybyś cuda nawet czynił, n. p. wypędzał czarty, wszystko to nie należy do ciebie. Tem nie możesz się pysznić, lecz szczycić się mamy z naszych słabości i chlubić codziennem dźwiganiem świętego krzyża Pana naszego Chrystusa.

# Objaśnienie Reguły.

### Praktyczne decyzje.

W razie potrzeby, ten sam szkaplerz i ten sam pasek, poświęcony na początku ceremonji, może służyć do wkładania dla następnych nowicjuszów bez obowiązku błogosławienia później swoich własnych, które będą nosić na sobie.

Następne szkaplerze i paski nie potrzebują poświęcenia.

Przy włożeniu szkaplerza nie jest koniecznem, aby wkładać przez głowę, wystarczy położyć na ramieniu tak, aby się zwieszał na jedną i drugą stronę (26 wrześ. 1892).

Również co się tyczy opasania paskiem, kapłan nie potrzebuje zakładać paska na biodra nowicjusza i opasywać go, lecz tylko podać mu go do ręki, a nowicjusz w czasie trwania przyjęcia sam się opasze.

Od momentu obłuczyn nowicjusz staje się duchownym synem św. Franciszka. Kapłan modli się za nim do Boga, aby wytrwał w swoim postanowieniu, otrzymał odpuszczenie grzechów i aby zasłużył sobie być w towarzystwie wybranych. Następnie oddaje go pod opiekę Matki Najśw. Niepokalanej, św. Ludwika, a św. Elżbiety, jeżeli jest nowicjuszka. Wreszcie prosi dla nowicjusza o łaskę, aby naśladował św. Franciszka w rozważaniu tajemnic Krzyża św. Te ostatnie słowa stanowią program życia duchownego dla tercjarza.

Po ukończonej ceremonji imię nowicjusza ma być wpisane do księgi Kongregacji, a jemu należy wydać poświadczenie przyjęcia, które później posłuży do profesji.

# Rozmowy o Trzecim Zakonie.

**O. Dyrektor.**

Kochani bracia i siostry! Dziś w dalszym ciągu mówić będę o obowiązkach członków zarządu, a rozpocznę od bardzo ważnego urzędu t. j. od urzędu mistrza względnie mistrzyni nowicjatu.

**S. Antonina.**

Dlaczego O. Dyrektor urząd mistrza (yni) uważa za bardzo ważny urząd?

**O. Dyrektor.**

Dlatego, że od należytego spełnienia tego urzędu zależy przyszłość Kongregacji.

**S. Antonina.**

Nie rozumię tego powiedzenia.

**O. Dyrektor.**

Będę się starał wytłumaczyć. — Na świecie wszystko się zmienia, jedni ustępują miejsca drugim. Przyjdzie czas, że i my usuniemy się z Kongregacji a nasze miejsce zajmą ci co obecnie są w nowicjacie lub w przyszłości doń wstąpią. Jak wówczas będzie wyglądała Kongregacja? Oto tak jak ją młodzież tercjarska przedstawi. Jeżeli będzie przejęta duchem św. Patryarchy, jeżeli będzie pod każdym względem gorliwa, to i cała Kongregacja będzie jaśniała duchem św. Franciszka i wiele dobrego zdziała w Kościele Bożym, lecz jeżeli będzie światowa, niczem nie różniąca się w poglądach swoich, w postępowaniu swojem od ospałych chrześcijan, to i cała Kongregacja zaśpi i trzeba będzie do niej zastosować słowa Pisma św.: masz imię że żyjesz, aleś jest umarła. — I lepiej by było, by taka Kongregacja nie istniała. — A od kogoż to zależy, by młodzież była dobrze wychowana? Oto od mistrza i mistrzyni nowicjatu. Ich to zadaniem jest przerabiać młodzież nowicjacką, jej serca, jej umysłowość, jej dusze tak, by z nieumiejętnej stawała się umiejętną w sprawach zbawienia, z oziębłej, gorliwą, z obojętnej, pełną zapału.

**S. Bogumiła.**

Wobec tak ważnych obowiązków, muszą zapewne mistrze odznaczać się szczególniejszemi cnotami, by tym obowiązkom podołać?

**O. Dyrektor.**

Nieinaczej. Prawo kanoniczne od mistrza(yni) nowicjatu żąda następujących przymiotów: ma to być profes(ka) odznaczający(a) się roztropnością, miłością, pobożnością oraz gorliwością w zachowaniu przepisów reguły.

**Br. Przełożony.**

A jakiż szczegółowy plan pracy powinien sobie wytknąć mistrz.

**O. Dyrektor.**

Oto powinien mieć przed oczyma 565 przepis prawa kościelnego, który opiewa: »Rok nowicjatu, pod kierunkiem mistrza do tego zmierza, by umysł nowicjusza zbogacił się znajomością reguły, pobożnego rozmyślania i ciągłej modlitwy. W tym czasie nowicjusz ma się nauczyć sposobu nabywania cnót a wykorzeniania wad«. Ten program pracy niech roztropnie realizuje mistrz w ciągu roku nowicjatu a może ufać, że spełni swoje zadanie.

**Br. Mistrz.**

Jak się to zabrać do tej ciężkiej pracy?

**O. Dyrektor.**

Trzeba mieć osobne zebrania nowicjackie, przynajmniej raz na miesiąc. — W dobrze zorganizowanych nowicjatach zebrania te odbywają się co tydzień. — Na tych zebraniach z początkującymi, najlepiej w postulacie, należy przerobić katechizm, aby przyszli tercjarze byli uświadomionymi katolikami. Równocześnie bada się zalety moralne kandydatów: czy są dobrych obyczajów zgodni w pożyciu i posłuszni wobec Kościoła i Jego Władzy.

Po obłóczynach, podczas nowicjatu, należy nauczyć reguły tercjarskiej i jej objaśnień, (następnie wytłumaczyć znaczenie ceremonij tercjarskich) do czego znakomicie może służyć książka pod tytułem »Doskonała tercjarka«, staraniem Rady Głównej Trzec. Zakonu, na ten cel wydana; nauczyć formuły profesji i na tych podstawach jak również na podstawie żywotów świętych franciszkańskich przedewszystkiem żywotu św. Franciszka urabiać w nowicjuszach ducha franciszkańskiego: pokory, miłości wzajemnej, umiarkowania w życiu i gorliwości we wszystkiem co dobre.

**S. Mistrzyni.**

A cóż robić z opornemi nowicjuszkami i nie uczęszczającemi na lekcje nowicjackie?

**O. Dyrêktor.**

Takich nie należy dopuszczać do profesji; nie jest to materjał odpowiedni do Trzec. Zakonu.

**Br. Eksternista.**

W naszej kongregacji nie ma osobnych zebrań nowicjackich. Wszyscy Bracia razem się schodzą i wspólnie czytają pobożne książki.

**O. Dyrektor.**

Wiele jest Kongregacyj, w których starsi członkowie nie mieli żadnego tercjarskiego wychowania. W takich Kongregacjach wszystkich, pod względem wyrobienia tercjarskiego, można uważać za nowicjuszy i rzeczy nowicjackie należy im wykładać. Lecz w Kongregacjach, od dłuższego czasu dobrze prowadzonych, kandydaci i nowicjusze powinni mieć osobne zebrania i na nich pod kierunkiem mistrza przerobić materjał, o którym wyżej wspomniałem, wtedy Kongregacje wzmacniać się będą nie tylko liczbą, ale też i duchem, o co przedewszystkiem chodzi.

**Br. Mistrz i Siostra Mistrzyni.**

Dziękujemy O. Dyrektorowi za dzisiejsze wskazówki będziemy się starali wprowadzić je w czyn.

## Niewiasta w pojęciu św. Franciszka.

„Każda niewiasta, mawiał św. Franciszek do braci, jest oblubienicą Chrystusa: pomyślcie więc bracia, z jakim szacunkiem, z jaką obawą powinniśmy na nie patrzeć“. O jakież to wzniosłe pojęcie o niewieście. I najnowsze hasła emancypacyjne nie postawią niewiasty na tym piedestale, na jakim chciał ją widzieć św. Reformator wieków średnich.

„Dla Franciszka czystość kobiety była skarbem ludzkości, była emanacją czystości Odkupiciela ludzi, nakładała piętno Chrystusowe na uczucia i stosunki ludzkie“ — mówi jeden ze znawców św. Franciszka. Takie miał on pojęcie o kobiecie.

O gdyby niewiasty zaczęły patrzeć na siebie z tak wzniosłego punktu widzenia, z jakiego patrzył na nie św. Franciszek, to wkrótce rozpoczęłyby emancypację swoją, lecz nie emancypację od przepisów praw moralności i uczuć wstydliwości, lecz emancypację z pod tyranji nowoczesnej bezwstydnej mody.

Przynajmniej wy Siostry tercjarki nieście wysoko sztandar waszej godności i nie dajcie się tyranizować nowoczesnym prądom ogałacającym niewiasty z cnót czystości i wstydliwości. *W. P.*

J.

# Cnoty Czcig. O. Rafała.

Chylińskiego, Franc.

Serce Człowiecze tak bardzo lgnące do stworzeń i znikomości doczesnych, podnosi i utrzymuje w granicach umiarkowania ostatnia z cnót kardynalnych — cnota wstrzemięźliwości. Ona sprawia w nas, iż rzeczy doczesnych używamy jedynie dla zaspokojenia potrzeb i niedostatków tego życia i pożytku bliźnich. Gdziekolwiek się zjawi, towarzyszą jej nieodstępnie, wstyd i uczciwość; umiarkowanie, post i trzeźwość; czystość i powściągliwość; łaskawość, łagodność i dobroć, skromność i pokora; milczenie i powściągliwość w słowach, zarazem zamiłowanie wszystkiego, co tchnie pięknem, dobrem, a pożyteczne jest dla nas czy dla bliźnich.

Cnota ta szczególniej jaśniała w słudze Bożym O. Rafale. By ją zdobyć zamienił życie w powolne a długie męczeństwo.

Prócz postów trzy dni w tygodniu, nowenny do św. Antoniego, postu czterdziestodniowego od św. Trzech Króló w, wigilij do św. Pańskich i innych przepisanych ustawami zakonnemi, Czcig. O. Rafał umartwiał swe ciało biczowaniem aż do krwi; nosił zawsze ostrą włosiennicę, a biodra swe krępował żelaznym pasem: spoczynku nocnego nie zażywał

więcej ponad trzy godziny i to na twardej desce lub na ziemi. Od pierwszych dni wstąpienia do zakonu nigdy nie używał koszul lub miękiej odzieży. Posiłek jego całodniowy stanowił chleb i woda, niekiedy nieco jarzyny.

Wstyd i czystość objawiał we wszystkich swoich uczynkach. Oczy jego, czy utkwione w ziemię czy wzniesione w niebo, odzwierciadlały skromność i pokorę. Z ostrością życia połączył Czcig. Ojciec łagodność, dobrotliwość i cierpliwość.

Mówić o cnotach Czcig. O. Rafała, które nazywamy ślubami zakonnemi, wydaje się wprost zbyteczne, jeśli mamy na uwadze kwiat cnót teologicznych i kardynalnych Czcig. Ojca, wypielęgnowany do możliwej do osiągnięcia doskonałości. Kto bowiem cnoty te w całem znaczeniu wykonywał, dla tego inne cnoty z nich wypływające, są lżejszemi uczynkami, które wypełniać podoła bez trudności. Jakoż sługa Boży najściślej zachował ubóstwo zakonne, nie posiadając nic własnego, prócz jednej sukni, która nagość jego okrywała. Czystość równała się anielskiej, a posłuszeństwo przełożonym posunął aż do zupełnego wyrzeczenia się własnej woli.

Tak przedstawia się krótki zbiór cnót, które heroicznie jaśniały w O. Rafale Chylińskim, dając mu prawo do wiecznej nagrody.

Wszystkie cnoty czerpał on w źródle wiary, przez którą odniósł tryumf nad światem i jego błędami. Poznał wcześnie, że wszystko co przemija niegodne jest chrześcijanina zrodzonego do wieczności. Doświadczył, że wszelka pociecha, jaką by serce ludzkie mieć mogło ze stworzeń, jest kroplą wody rzuconą na stos rozpalony, bo ognia pożądliwości nie gasi, ale roznieca go jeszcze bardziej. Wiara odkryła mu, że świat jest stekiem nieszczęść moralnych i fizycznych i wskazała mu to, czego mądrość ludzka napróżno naucza, że by spokój posiąść, trzeba oddalić wszystko co serce psuje, by umieć gardzić zwodniczą nadzieją, do czego,

jako szlachetnie urodzony miałby prawo. Stąd patrzył Czcig. Sługa Boży na świat, jak nań spogląda umierający grzesznik, jako na rozsypujący się bałwan, jak na piękny pochlebny sen, który chwilę bawi, a żałość na zawsze pozostawia. Wstąpił do zakonu, bo nie mógł się przekonać, jak można będąc panem na tym świecie, być zarazem dobrym sługą ubogiego Chrystusa. Tu rozwinął pracę w cichości i ukryciu nad własnem udoskonaleniem, trzymając się zasady św.




O. Rafał Chyliński

Grzegorza, że cnoty podobne są do wonnych olejków, które, skoro zostaną odkryte, wietrzeją. Wraz z pracą wewnętrzną połączył gorliwość o dobro bliźnich. Kiedykolwiek doszła go wieść o biedzie ludzkiej duchowej czy materjalnej, spieszył tam niezwłocznie. Widziano często ascetyczną postać O. Rafała wśród chatek cichych wsi w okolicy Łagiewnik, dokąd dążył z pociechą i pomocą. Wieki minęły, a postać Czcig. Ojca nie zatarła się w pamięci ludzkiej. Liczne uzyskane łaski i wysłuchane prośby za wstawiennictwem Czcig.

O. Rafała mówią, że jak za swego życia tak i w czasach obecnych pamięta Czcig. Sługa Boży o nieszczęściu i ludzkich utrapieniach i gdy słyszy prośby strapionych, wstawiennictwem swem pragnie przynieść pociechę i ukojenie.

Kończąc artykuły o życiu i cnotach Ojca Rafała Chylińskiego, zwracamy się z gorącym apelem do członków III Zakonu, by ochotnem sercem przyczynili się do uzyskania beatyfikacji Czcig. Ojca. Uskutecznić to mogą przez ciche swe modły jako też nadsyłając chociażby skromne datki w tym celu do redakcji. Bądźmy pewni, że każdy grosz wdowi jałmużny czy modlitwy pozyska nam opiekę Czcig. Ojca Chylińskiego, a Jego błogosławiąca ręka nie minie naszych domów i mieszkań.

# Podziękowania i prośby.

*Redakcja oświadcza, że ogłaszając „Podziękowania i prośby" za przyczyną Czcig. O. Rafała otrzymane: nie orzeka nic o nadprzyrodzoności otrzymanych łask, lecz poddaje się całkowicie zdaniu św. Kościoła, w myśl dekretu Urbana VIII.* *Redakcja.*

Przasnysz.

Czytając Pochodnię Seraf. i w niej szczególne łaski otrzymywane za wstawienictwem Sługi Bożego O. Rafała Chylińskiego, postanowiłam odprawić do Niego nowennę, by mi wyjednał u Boga trzy łaski: nawrócenie brata, który już parę lat nie był u spowiedzi i oddał się pijaństwu — zdrowie dla siebie i zwrot pieniędzy, które mi była winna jedna osoba, a od której długo żadnej wiadomości nie miałam. Po odprawieniu nowenny brat mój już nie tak pije, zdrowie otrzymałam jak również list i pieniądze od wyż wspomnianej osoby. Proszę zatem łaskawie o umieszczenie mego podziękowania w Pochodni, a ja drugą nowennę rozpoczęłam o nowe łaski, bo jestem pewna, że ten Sługa Boży uprosi mi je również u Boga. Proszę o modlitwę przy grobie tego Sługi Bożego

*T. F.*

Kraków.

Za otrzymaną łaskę za pośrednictwem Ojca Rafała Chylińskiego posyłam 2. 50 zł. na beatyfikację Jego. Z poważaniem.

*F. Ż.*

Częstochowa.

Czcigodni Ojcowie!

Przesyłam 5 zł. na beatyfikację Czcig. O. Rafała Chylińskiego, z podziękowaniem za doznaną łaskę i z prośbą o dalszą opiekę.

Z poważaniem.

*Z. Jacyniczówna.*

Tustanowice.

Będąc w wielkiem strapieniu z powodu ciężko chorego męża, wezwałam pomocy Czcig. O. Rafała. Jakoż i zdrowie męża zupełnie się poprawiło tak iż przeszło rok lekarze nie odwiedzili mego domu. Prosząc o dalszą opiekę i wstawiennictwo Czcig. Ojca Rafała, przesyłam z podziękowaniem na beatyfikację 5 zł.

*Aniela Taraskowa.*

Lwów.

Dziękuję Czcig. O. Rafałowi za otrzymaną łaskę i ofiaruję na Jego beatyfikację 10 zł. *S. Anna.*

Raduń.

Posyłam skromną ofiarę 3 zł. na beatyfikację z wdzięcznością za doznaną łaskę, a mianowicie, zostałam uzdrowioną od reumatyzmu, który mi wielce dokuczał, a obecnie jestem zupełnie zdrowa od czasu, gdy się poleciłam opiece Czcig. Sługi Bożego Rafała.

*Anna Mackiewiczówna.*

Czyszki.

Czcigodnemu O. Rafałowi i św. Tereni składam podziękowanie za pomoc w sprawie sądowej i za wszystkie inne łaski. Ofiara 5 zł.

*M. T.*

Poznań.

Dziękuję Czcig. O. Rafałowi za wysłuchanie prośby. Z wdzięczności przesyłam na Jego beatyfikację 5 zł. Z poważaniem

*W. Szymaniakowa.*

Środa.

Przesyłam 5 zł. na beatyfikację O. Rafała z prośbą o dalszą pomoc, dziękując za dotychczasową. *W. M.*

# Ojciec Wenanty Katarzyniec

franciszkanin
na tle wspomnień współbraci.

Ojcowie święci uważają ślub posłuszeństwa za najistotniejszą cnotę zakonną. Posłuszeństwo czyni człowieka zakonnikiem, ono jest podwaliną karności zakonnej, w niem zawiera się czystość i ubóstwo, albowiem kto jest posłusznym, kto potrafi nagiąć swą wolę pod jarzmo reguł i rozkazów przełożonych, ten niezawodnie będzie ubogim i czystym, ten duszę swą przyozdobi cnotami. Święty O. Franciszek nakazuje braciom w regule, by słuchali swych przełożonych we wszystkiem, co nie sprzeciwia się regule i ich sumieniu. A to, czego od innych wymaga stwierdził swem życiem, dając niejednokrotnie wzór heroicznej uległości.

Od pierwszych chwil życia zakonnego ćwiczył się Wenanty w tej cnocie i postępował w niej ciągle. Posłuszeństwo było pobudką wszystkich jego czynności, był bowiem przekonany, że słuchając przełożonych, słucha samego Boga. »Kto was słucha, mnie słucha« — mówi Pismo św. Młodzieniec wyrył głęboko w swem sercu to zdanie i dokładał wszelkich starań, by we wszystkiem dostosować się do woli Bożej, objawionej w woli przełożonych i ustawach zakonnych. Nie lekceważył drobnych przepisów, gdyż w rzeczach na pozór małoznacznych wyrabia się i hartuje prawdziwa cnota. Nie trudno wypełnić rozkaz większej wagi, ale wierność w rzeczach drobnych, które się nam codziennie nastręczają wymaga nieustannej czujności i napięcia woli, stąd wielkie ich znaczenie w dążeniu do nabycia doskonałego posłuszeństwa. O. Henryk, który będąc przez dłuższy czas przełożonym Wenantego mógł poznać jego sumienność w wypełnianiu rozkazów, uznaje wierne i stałe zachowywanie najdrobniejszych przepisów klasztornych, za główny jego przymiot. By uzasadnić powyższe twierdzenie, przedstawia nam z jak wielką skrupulatnością przestrzegał Wenanty re-

gulaminu profesackiego. »Według regulaminu nie wolno klerykom poza furtą profesatu rozmawiać, czyto z ojcami, czy z braćmi: to też Wenanty ilekroć znalazł się poza furtą — nie szedł, ale biegł prawie i to nie środkiem korytarza, ale po pod ścianę, by jaknajprędzej znaleźć się z powrotem na profesacie za furtą i uniknąć okazji do jakiejkolwiek rozmowy«... »Jego posłuszeństwo względem przełożonych rozciągało się na najmniejsze przepisy, wszystko spełniał co do joty. I nigdy nie przyznał racji tym, co się skarżyli na nieodpowiednie, lub czasem zbyt trudne rozkazy przełożonych«. Przytacza O. Henryk jeszcze inne przykłady, świadczące wymownie o jego gorliwości, jak również o tem, że nie oglądał się na innych, gdy szło o wypełnienie obowiązku, owszem swą nadzwyczajną i drobiazgową wiernością dawał innym dobry przykład i tym sposobem zachęcał ich do wstąpienia w swe ślady. Stąd wszyscy, zarówno przełożeni jak i jego rówieśnicy świadczą zgodnie, że życie Wenantego, jakkolwiek nie miało nic napozór nadzwyczajnego, to jednak zgadzało się zupełnie z regułą i obowiązkami nań nałożonemi. *W.*

# KRONIKA.

**Grudziądz.**

Staraniem Rady Zakonnej odbyła się dnia 16 XII 28 r. poraz pierwszy wieczornica ku czci naszego Ojca św. Franciszka. Było to coś dotąd niebywałego w naszej kongregacji. Już od godz. 3-ciej po południu poczęli napływać goście. Punktualnie o godz. 4-tej przed ustawionym ołtarzem św. Franciszka przy szczelnie zapełnionej sali pod „Złotym Lwem“ przemawiał stosownie do uroczystości nasz czcigodny ks. Dyrektor. Z przejęciem wysłuchali zgromadzeni słów jego, potem nastąpiła deklamacja panny Gerkownej „Bóg mój i wszystko“. Następnie wystawiono obraz sceniczny w 4-ch odsłonach „Święta Germana“. Podczas przerw przygrywała orkiestra. Amatorzy wywiązali się doskonale ze swego zadania ku zadowoleniu

zgromadzonych. Na zakończenie żywy obraz: św. Franciszek nieco na podwyższeniu, zaś u nóg jego klęczeli św. król Ludwik i królowa Elżbieta jako główni patronowie III Zakonu, równocześnie odśpiewano wspólnie do św. O. Franciszka pieśń: „Ojcze ubogich".

Mile spędzone chwile pozostaną długo w pamięci obecnych. Podkreślić należy licznie tam przybyłą naszą kochaną młodzież której brak tak silnie odczuwamy w szeregach III Zakonu.

Podczas wieczornicy zebrano z dobrowolnych datków 152·38 zł. zaś koszta ogółem wynosiły 124·90 zł. Wyżej wspomniana uroczystość będzie nową zachętą dla Rady Zakonnej do dalszej pracy nad rozwojem III Zakonu.

W roku 1928 przyjęto do naszego zgromadzenia 10-ciu członków, profesję składało 19-tu. Obecnie liczy kongregacja nasza 256 członków

W ubiegłym roku przeniosły się do wieczności siostry: ś. p. Dąbrowska, Dybowska, Karaś, Mniecznikowska i Sochowiczowa. Zmarłych poleca się modlitwie czytelników.

*Pelagja Angowska, sekretarka.*

*Matka św. Teresy od Dz. J. była tercjarką,* jak donosi artykuł zamieszczony w La vie franciscaine (styczeń 1929). Na dowód jej przynależności do III Zakonu przytacza słowa jej córki Leonji: „Nasza matka, przyjęta do Trzeciego Zakonu św. Franciszka zachowywała regułę z wielką ścisłością i umartwiała się w jedzeniu i w innych rzeczach" To samo stwierdza druga jej córka Paulina.

*Księżna — siostrą III-go Zakonu w w. XX.* To samo czasopismo donosi, że w październiku ub. r. odbyły się w Bazylice w Neapolu obłóczyny księżnej d'Aoste, pochodzącej z królewskiej rodziny Burbonów, ciotki króla Wiktora Emanuela.

*Relikwie św. Wojciecha powracają do Gniezna.* JEM. Ks. Kardynał Prymas uzyskał przyznanie katedrze gnieźnieńskiej ważnej relikwji św. Wojciecha, która od r. 1006 była przechowywana w kościele św. Bartłomieja w Rzymie. Relikwja przywieziona przez Ks. Prymasa jest największa ze wszystkich, znajdujących się na ołtarzach relikwij św. Wojciecha.

**Polska.**

*Głęboka wiara, czy brak krytycyzmu?* W Michałowie, koło Zamościa siedemnastoletni chłopak, praktykant kowalski ściągał tłumy ludzi, głosząc „natchnione" kazania.

Bliższe obserwacje wykazały, że Michałek, takie imię nosi „kaznodzieja“, mówił naogół bzdurstwa językiem prostaka. Mimo to wielotysięczne tłumy oczekiwały zawsze z niepokojem pojawienia się „cudownego” Michałka. Pomijając to, iż niektórzy polityczni szarlatani chcieli pojawienie się nowego „proroka” ludu wykorzystać dla przewrotnych planów i wywołać chłopską rewolucję, przystępujemy do stwierdzenia, że opisany fakt nie jest objawem głębokiej wiary naszego ludu, jak pewne pismo sądzi, lecz dowodem dziecinnej naiwności. Widzimy z tego, że wiara naszego ludu jest oparta nie na rozumie, ale na uczuciu. Gdy kazania wykształconych kapłanów nie znajdują u niego nadzwyczajnego zainteresowania się, brednie analfabety wzbudzają entuzjazm.

*Żydzi przybierają groźną postawę*. W ostatnich dniach na szpaltach rozmaitych pism pojawiło się wiele artykułów omawiających rolę i stosunek żydostwa w Polsce. Wszystkie jednakowo stwierdzają, że żydzi coraz widoczniej okazują wrogą postawę i brak lojalności Za „Przeglądem Kat. powtarzamy kilka najważniejszych wybryków rozpanoszonego żydostwa:

Żyd Altman zarządził w łódzkiej Kasie Chorych zdjęcie krzyża.

To samo miało miejsce w Pabjanicach.

W Lidze żydzi demolują kinoteatr, należący do chrześcijanina.

W Krynicy żydówki wśród obelżywych okrzyków odepchnęły od studni księdza katolickiego.

W Mińsku Mazow. do katolickiej szkoły przyjęto żydówkę — nauczycielkę. To samo miało miejsce w Kolnie.

W Grodnie wykryto u żyda w sklepie przy ul. Mieszczańskiej skład lusterek kieszonkowych z obrazkiem N. Serca Jezusa na odwrotnej stronie.

Szczupłe ramka pisemka nie pozwalają nam na głębsze i obszerniejsze zajęcie się tą kwestją. Powyższe fakty niech będą jednak przestrogą. Nie kupujmy u żydów nic, nie miejmy z żydami żadnych stosunków, bo przez to wspieramy wrogów naszej religji i państwa.

**Rosja**.

*„Biej żydow, spasaj Rossiju . . . !“* przebiega poprzez całą Rosję jako jeden wielki okrzyk. Zhańbiony, zdeptany, we własnej krwi skąpany, zbrodniczą ręką żydowską — lud rosyjski budzi się z uśpienia. Może już bliską jest chwila odwetu, jaki najzasłużeniej spadnie na głowy zbrodniczego żydostwa.

Kilka dowodów:

Śledcza komisja ujawniła w Bobrujsku systematyczne prześladowanie żydów we wszystkich fabrykach. Stwierdzono ponadto, że cały szereg osób z najwyższych hierarchij komunistycznych sprzyjało czynnie organizacjom antysowieckim. W kilka dni po aresztowaniach robotnicy fabryczni urządzili demonstracje, które przeistoczyły się w pogrom. Dopiero przybyłe oddziały wojska położyły kres pogromu. Na ulicach ukazały się transparenty z napisami: „Bij żydów, zlituj się nad Rosją. W jednej fabryce oblali robotnicy gorącem wapnem pracujących tam żydów. Także z Moskwy, Witebska donoszą o wzrastających nastrojach antysemickich. W Borysowie robotnicy pozrywali odezwy drukowane w żargonie żydowskim („Rozwój“.)

**Hiszpanja.**

*Znaczki pocztowe z wizerunkiem Papieża.* W najbliższej przyszłości zostaną wydane w Toledo i w Compostella znaczki pocztowe z podobizną papieża i króla Hiszpanji. Fakt ten o tyle godny uwagi, iż po raz pierwszy w dziejach ma on miejsce. Dochód ze sprzedaży znaczków przeznaczony jest na odbudowę katakumb, stąd też i nazwa ich „katakumbowe”.

# KRONIKA MISYJNA.

## Dzień misyjny w Krakowie.

W ostatnim dziesięcioleciu Stolica św. dwukrotnie nawołuje wiernych do energicznego poparcia akcji misyjnej wśród pogan. Pius XI rzucił hasło: każdy katolik winien być misjonarzem! Głos ten duże wywarł w świecie wrażenie i dziś zainteresowanie sprawą misyjną jest gorące nietylko za granicą lecz i u nas w szerokich kołach coraz większej nabiera żywotności. Coraz też więcej robotników idzie na żniwo Pańskie na szerokie pola krajów niewiernych. Nad rozwojem misji W Chinach obok innych Zakonów pracują intenzywnie także Franciszkanie, pochodzący głównie z Włoch lecz i z Polski ostatnio jeden misjonarz tam się udał a wielu do tego celu się sposobi.

Dla zasilenia pieniężnego ich świętej pracy odbył się w święto Trzech Króli w baz. OO. Franciszkanów w Krakowie dzień misyjny. O godz. 6 urządzono uroczyste nabożeństwo z kazaniem na temat popierania misyj katolickich. Poruszone zostały główne myśli encykliki papieskiej, że w dziele misyj każdy katolik udział wziąć

musi i nikomu od tego usunąć się nie wolno, bo obowiązek ten wypływa z najświętszych naszych powinności: miłowania Boga i bliźniego. W tem udział wiernych musi być powszechny, bo sposoby popierania misyj są wszystkim dostępne. Trzeba misjonarzy wspomagać modlitwą, lub w tym celu ofiarować Bogu swe cierpienia, dobre uczynki i. t. d., jak to czyniła patronka misyj katolickich św. Teresa od Dzieciątka Jezus — wreszcie niezbędne są datki pieniężne na rozliczne potrzeby religijne i kulturalne misyj.

To bezinteresowne, a tak idealne i święte działanie wielką u Boga zyskuje zasługę i niechybną odbierze zapłatę. Po kazaniu urządzona składka wykazała dużą ofiarność wiernych na ten cel.

Wieczorem zaś w kaplicy włoskiej urządził III Zakon akademję misyjną. Po odczycie O. Dyrektora w szeregu deklamacyj usłyszeli zebrani rzewną prośbę pogan:

„O wiarę Chrystusową — o misjonarski trud
O dusz szatę godową — błaga murzyński lud.
Podajcie rękę swej murzyńskiej braci
Niech każdy misje jałmużną obdarzy
Bóg wam hojnie nagrodzi, Bóg hojnie zapłaci".

Toteż akademja znowu pomnożyła dochód dnia misyjnego. Da Bóg że grosz ten ułatwi połów dusz Chrystusowi i On ofiarodawcom sowicie to odpłaci.

*S. R.*

## Słów kilkoro o przeszłości kościoła franciszkańskiego w Gnieźnie.

Franciszkanie przybyli do Polski już ok. r. 1230, owszem jeszcze za życia św. Franciszka (um. 1226 r.) już tu przenikali z zachodu. Pierwszą ich siedzibą był Kraków, skąd ku wschodowi i północy zapuszczali się w swych misyjnych pochodach. W ten sposób dążąc, przybyli wkrótce i do prastarego grodu Lecha gdzieś w połowie XIII w. gdyż już w r. 1259 Bolesław Pobożny, książę wielkopolski mąż błog. Jolenty, wybudował im klasztor i obszerny kościół murowany, o dziesięciu ołtarzach pod tytułem Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny. W r. 1270 zatwierdził ową fundację.

Na zachód od kościoła franciszkańskiego miały swój klasztor klaryski, z której to budowli dziś niema śladu. a na jego miejscu stoi więzienie (od r. 1875) i sąd ziemiański (1889), osławiony tem, że tu sądzono dzieci wrzesińskie (1901 r.).

Wzdłuż całej nawy głównej od strony północnej ciągnie się kaplica św. Bartłomieja, która służyła klaryskom za oratorjum, teraz nazwana błog. Jolenty. Od kościoła oddzielone było to orato-

rjum kratą, przez którą podawano zakonnicom komunję św. Na początku XVII w. dodano w pośrodku sklepienie, skutek czego powstały dwie kaplice : dolna i górna; Ta ostatnia, wyższa, służyła za chór. W pośrodku tego oratorjum, zbudowanego w stylu gotyckim, znajduje się marmurowa konfesja z metalową trumienką - relikwiarzem, w której odbierają cześć cenne szczątki błog. Jolenty, przeniesione tam w r. 1892 przez ks. arcyb. Stablewskiego.

Kościół spłonął dwukrotnie, raz w r. 1511 drugi raz w r. 1613, w czasie pożaru miasta! W czasie tego ostatniego pożaru stał się cały kościół i klasztor pastwą płomieni. Zniszczała wówczas i część dzwonnicy, a także 43 portrety znakomitych osób, w kościele pochowanych, nadto wielki obraz, przedstawiający Henryka Kietlicza, arcybpa gnieźnieńskiego z tego zakonu. Wtedy też utracił konwent swoje akta, resztki zaś podczas napadu Szwedów, gdy z srebrem kościelnem zagrzebane w wilgotnej ziemi, zgniły.

Po tych klęskach kościół w ciągu wieku XVII i XVIII począł się dźwigać z ruin i powoli odbudowywać. Z tego czasu pochodzi jego obecna szata, którą go przyodziano. zgodnie z panującym wówczas stylem barokowym. A więc barokowa fasada, u góry której w wnęce znajduje się statua Niepokalanej; — sklepienie nawy głównej, oprócz prezbiterjum i części nad zakrystją, za wielkim ołtarzem gdzie zachowało się pierwotne, gotyckie; — chór organowy, nad głównem wejściem, wcale ładny, niedawno wysunięty naprzód, jednak z zupełnem zachowaniem dawnej całości: dalej piękne ławki, stale i szafy w zakrystji — dębowe. rzeźbione, wartościowy okaz krajowego przemysłu artystycznego; — wreszcie ołtarze.

Południową kaplicę z ołtarzem Matki Boskiej dobudowano prawdopodobnie też w w. XVIII.

Wówczas także oddzielono wschodnie przęsło kościoła murem i urządzono w niem (za w. ołtarzem) zakrystję, nad którą znajduje się dawny chór pacierzowy. „Obecnie kościół jest bardzo zniszczony, w półruinie, odrapany, brudny. — Do r. 1905 (?) kościół należał do Niemców kat., którym rząd oddał go w tym celu, aby — jak pisało ministerstwo — zachęcić Niemców do osiedlania się w Gnieźnie i okolicy. Dopiero Naczelna Rada Ludowa, idąc za życzeniem ks. arcybpa Dalbora, oddała kościół franciszkański do użytku parafji farnej“. Obok zakrystji na północ, na miejscu spalonego, wybudowano nowy klasztor, dotąd stojący, z którego w r. 1836 rząd pruski wypędził zakonników i po czasowem umieszczeniu w nim wojska. sprzedał miastu, które obróciło go na żeńską szkołę powszechną, do dziś dnia tam się mieszczącą.

Na południe zaś od zakrystji jest — również czasów owych restauracyj sięgająca — mała przybudówka jednopiętrowa; niegdyś był to widocznie skarbiec kościelny. Po wypędzeniu zakonników na parterze mieszkał kościelny, a na piętrze była wolna sala, używana przez stowarzyszenie parafji św. Trójcy. Ta przybudówka właśnie służy dziś za mieszkanie przybyłym ojcom i braciom. U dołu mieści się cela O. gwardjana i kuchnia, u góry mieszkają dwaj ojcowie i dwaj bracia. — Uczepili się i zamieszkali w tej przybudówce, jak jaskułcze gniazdo do kościoła przylepionej, aby — jak ongiś świątobliwi ich przodkowie — pracować nad zbawieniem dusz mieszkańców grobu św. Wojciecha mimo braków i niewygód na każdym kroku spotykanych.

Katolicka opinja miasta i jego świetlana tradycja, jaką się słusznie szczyci, chyba przemówią do szlachetnej ambicji jego zarządu, by prawowitym właścicielom oddano to, co wroga Kościołowi i Ojczyźnie przemoc im wydarła.

Gniezno, w styczniu 1929 r. *J. N.*

## Sprawozdanie z działalności Franciszkańskiej Krucjaty Misyjnej w Poznaniu za rok 1928.

| | | |
|---|---|---|
| Z końcem roku 1927 należało . . . . | 216 | członków |
| w roku 1928 przybyło . . . . . . . | 10 | „ |
| Razem | 226 | „ |
| Z tych w roku bieżącym zmarł . . . | 1 | członek |
| tak, że w dn. 31. XII. 1928. Fr. Kr. M. liczy . . | 225 | członków. |

z których 2 są zelatorkami, — reszta członkami zwyczajnemi.

| | |
|---|---|
| **Członków dzieci** było z końcem 1927 roku | 142 |
| w roku 1928 przybyło . . . . . . . . | 31 |
| Razem | 173 |
| Z tych, z powodu wyjścia ze szkoły lub przejścia do innych szkół wystąpiło . . . . | 73 |
| tak, że w dn. 31. XII. 1928 r. mamy . . . . | 100 czł. dzieci |
| Członkowie — dorośli złożyli w 928 r. kwotę | 416·— zł. |
| członkowie — dzieci . . . . . . . . . | 77·60 „ |
| Razem kwotę | 493 60 zł. |

którą w dniu 24 grudnia 1928 r. wysłano do Krakowa na ręce Przew. O. Czesława Kellara.

W Poznaniu, dnia 31. grudnia 1928 r.

*Fr. A. Cholewińska* *Ks. Rajner Gościński*
sek. III. Zak.

## Referat wygłoszony na Międzynar. Konferencji Misjologów w Würzburgu.

Jeśli pominiemy nasz ruch dla Unji, który nas, jako klasyczny kraj unijny żywo zajmuje także pod względem naukowym — udało mi się zebrać już około 50 tytułów książek, mniej lub więcej naukowych o Unji — to warto skierować uwagę przedewszystkiem na nasz Międzynar. Zjazd Mis. W Poznaniu 1927, z około 3 tysiącami gości, 24 narodowościami i wielu wybitnymi misjologami. Zjazd ten oddziałał pobudzająco na naukowy ruch mis. szczególnie wpośród kleryków i akademików. Zresztą klerycy byli już czynni w tym kierunku dawno przed kongresem. Lazaryści w Krakowie oraz Seminarzyści w Sandomierzu mają już kurs misjologji, a Dominikanie przygotowują go we Lwowie. Koła mis. kleryków i akademików pracują wśród sfery starszej inteligencji dla apostolstwa mis., dla którego misjologja pragnie pewnie być pokorną pomocnicą. Akademicy obierają sobie, po ogólnej orjentacji, pewien przedmiot, który opracowują. Urządzają oni akademje i tygodnie misjologiczne dla inteligencji i zapraszają profesorów uniwersyteckich z wykładami. Krakowowi udało się mieć u siebie Tydzień Misjologiczny z przewagą sił świeckich, jako prelegentów, kto wie, czy nie po raz pierwszy w Europie. Profesorowie ci rozwinęli w doskonały sposób w świetle swej fachowej nauki ideę mis. Te same koła przygotowują kurs o chorobach tropikalnych przy fakultecie med. Uniwersytetu pozn. na kwiecień 1929. Nasi młodzi gorliwcy mis. oddziaływują mimo chcąc na nasz starszy kler świecki, który widząc zabiegi dla misjologji młodych, coraz bardziej dąży do tego, by jego coroczne Zjazdy Zw. mis. Kleru nabierały coraz większej wartości naukowej. Coraz głośniej o potrzebie katedry misjologji u nas jako też o naukowem opracowaniu kwestji mis. w kronikach diecez. i w pismach dla inteligencji. Właśnie ta ostatnia okazuje wielkie zainteresowanie dla spraw misyj, przedstawianych wszelako na poziomie nauki. I z pewnością nie odmówi swej naukowej pomocy, jak już tego dowiodła, skoro tylko duchowieństwo wykształci misjologów o duszy apostolskiej. Patrzymy już na bardzo ładne początki. Jestem osobiście przekonana, że dzieje się w tym kierunku u nas wiele więcej, aniżeli nam samym, a także obcym o tem wiadomo. Jeszcze przed naszym Kongresem Mis. 1927 powstały u nas 2 naukowe Koła mis.: a) Sekcja mis. przy Kole Studjów Kat. przy fakultecie teolog. w Warszawie, dostępna także dla świec-

kich i b) Naukowe Koło Mis. Księży w Poznaniu. Koło to obmyśla naukowe wydawnictwo perjodyczne dla misyj. Co do naszych publikacji mis., to trzeba wymienić na pierwszem miejscu wydawnictwa naszych zakonów i zgromadzeń mis. pracujących dla tego celu. Prace mniej lub więcej naukowe, jak się to dzieje podobnie także i w innych krajach: a więc przedewszystkiem: przyczynki historyczne, monografje terenów mis., biografje, listy misjonarzy i mapy geograf., nie zapominając o licznych pracach Polaków, pisanych w językach obcych. Miesięcznik Misje Katolickie OO. Jezuitów w Krakowie stoi na poziomie niemieckich wydawnictw. Wogóle nasi Jezuici wydali najwięcej literatury mis. Dodatek ten czynimy jako uzupełnienie do wczorajszego referatu W. O. Arensa (O pracach misjologicznych zakonu Jezuitów), w którym polscy byli pominięci milczeniem. Może należy tu jeszcze dodać, że Sod. Klawerańska polskiej fundacji, wydała już 96 książek w 96 językach afrykańskich a w 804.000 egzemplarzach.

Ideą przewodnią naszego Kongresu 1927 było utworzenie Międzynar. Komitetu dla nauk i organizacyj mis. Pozwolę sobie zatem przy końcu wyrazić prośbę dla rezolucyj końcowych, aby Zjazd Misjologów sprawę tę zechciał przyspieszyć i ukonstytuować przy pomocy obecnych uczestników proponowany z Polski Komitet. Wierzymy bowiem silnie, że w ten sposób uregulowana międzynar. wspólna praca pobudzi i wyłoni talenty w różnych krajach, jakich się może nie spodziewamy. Zrzeszywszy do pracy jak najwięcej i najlepsze siły świata, pod opieką Rzymu, łatwiej będzie, tak nam się wydaje, działać w jednolitym a jedynie miarodajnym duchu dyrektyw rzymskich dla szeroko, prawdziwie po katolicku pojętej akcji dla misyj. A o to właśnie chodzi!

*K. Berkanówna.*

POWIEŚĆ.

# Krwawe kwiaty.

10. (Tłum. z fran.).

W chwili mijania się łodzi uderzyło dzieci wielkie podobieństwo kapłanki do ich matki. Ona także spoglądała na nich z żywem zaciekawieniem i dobrocią. Anna, która po-

znała swą siostrę, drgnęła z obawy, by przez jakiś uśmiech lub ruch nie naprowadzić synów na drogę tajemnicy. Lakmé odgadła widocznie to uczucie, gdyż z wielką delikatnością skierowała wzrok na dzieci, jakoby nie zauważyła nawet ich matki.

Była głęboko wzruszona.

Rzucana losem raz po raz na dwa przeciwne bieguny życia religijnego, wytworzyła w sobie dziwną mieszaninę cnót i wad, sofizmu i dążeń ku prawdzie, miłości i nienawiści. Kochała Buddhę, miała w nienawiści Chrystusa; z prawdziwą przyjaźnią odnosiła się do wyznawców religji katolickiej, ze wstrętem i pogardą patrzyła na buddhystów. Sama nie zdawała sobie sprawy ze swego stanu. Nikt przecież nie mógł jej zarzucić obłudy w czemkolwiek. Kto ją tylko obaczył i dostrzegł jej szczere oczy, stawał się jej przyjacielem.

Kiedy łódka się oddaliła, Piotr nie mógł powstrzymać się od zrobienia uwagi:

— Ona ma wygląd bardzo dobry, biedna...

— Cóż w tem dziwnego! Jest przecież podobna do naszej mamusi — odpowiedział Pawełek.

— Mówią, rzekła Anna, iż ma być bardzo litościwa i hojna. Jakby to pięknie było pozyskać, taką szlachetną duszę, dla naszej świętej religji! Trzeba błagać Jezusa, by raczył się nad nią zlitować.

— O jej nawrócenie, jako o dar Pierwszej Komunji św., będziemy prosić Boga i św. Tarzycjusza.

Paweł patrzył na pływające lampki.

Jedne płynęły spokojnie środkiem rzeki, inne przy brzegu, zatrzymując się o gałęzie wodnych krzewów, kilka, potrąconych łódką chrześcijan, zatonęło.

— Biedne płomyki, powiedziała Anna, dobrze przedstawiają dusze pogan, gdzie zabłyśnie od czasu do czasu nieco światła, lecz prędko ginie, przytłoczone cierpieniami i nędzą żywota.

Wieczorem, spoczywając na matach rozmawiały sierotki o prześladowaniu, o swej Pierwszej Komunji św., o św. Tarzycjuszu. Powoli cichli, już tylko pojedyncze słowa szeptały ich usta, wreszcie sen zamknął zmęczone powieki. Dzieci zasnęły. Matka powróciła do nich i pogrążyła się w modlitwie. Nagle dziwne, jakieś nienaturalne uczucie zapanowało w jej sercu. Spoglądnęła na dzieci; uśmiechały się przez sen. Matczyne jednak oko dostrzegło wśród uśmiechu bolesne i smutne drgania ich twarzy. Powoli smutek zniknął, a oblicza ich promieniowały aureolą niewysłowionego szczęścia.

Co widziały?

Jeszcze raz mieli chłopcy jednakowy sen.

— »Leżeliśmy — opowiadali po przebudzeniu — w ciemnem więzieniu, skrępowani grubem łańcuchem na szyji i rękach. Smutno nam było bardzo — płakaliśmy. Wtem otwarły się drzwi więzienia i wszedł młody chłopiec otoczony olśniewającem światłem. Był przybrany w długą, wspaniałą purpurową szatę, w ręku trzymał Przenajśw. Sakrament. Towarzyszyli mu aniołkowie, niosąc, na swych śnieżnej białości skrzydłach, rubinowe krzyże. Młodzieniec podszedł do nas, wzniosł Hostję w górę, wypowiadając przytem: »Oto Baranek Boży...« Gdyśmy podnieśli oczy, zdawało się nam, że Hostja ma krwawą plamę, a także całe więzienie jest zalane krwią. Młodzieniec złożył nam na ustach Jezusa i zniknął. Niewypowiedziany spokój zalał nasze dusze, a wargi szeptały jedno tylko słowo: Tarzycjusz!... Tarzycjusz!...«

## Uroczystość pogańska.

Dobrze uczynił O. Franciszek, chowając jak najprędzej wszystkie ozdoby i sprzęty kościelne.

Nazajutrz wybrał się Gia-Link z kilkoma bonzami z Sonk do Dia-Link. Kiedy zauważył, że krzyż zdjęty, zniknęły dzwony, posągi, że niema żadnych ozdób, ani kosztownych naczyń w zakrystji, czy na ołtarzu, wpadł w istną wściekłość. Nic nie pozostało do zrabowania i sprofanowania!

Zarówno jego głupota i nienawiść były zawiedzione. Na kim się teraz zemścić. Winny uszedł. Z lubością myśląc o dniu, w którym misjonarz wpadnie w jego ręce, mandaryn powziął szatański zamiar zemszczenia się na wszystkich chrześcijanach. Wiedział dobrze, że nic ich więcej nie może zaboleć, jak zbeszczeszczenie ich świątyni, postanowił więc urządzić w ten jeszcze wieczór wielką uroczystość pogańską w kościele. Pochody i uroczystości pogańskie odbywają się zwykle w nocy.

Resztę dnia przepędził Gia-link w pagodzie na organizowaniu świętokradzkiego obchodu.

Skoro noc zapadła ogromny tłum wylęgł z miasta. Mała gromada pod przewodnictwem samego mandaryna otwierała pochód. Cztery ogromne wozy ozdobione girlandami z kwiatów posuwały się powoli, ciągnione przez słonie, których uprząż obwieszona dzwonkami sprawiała piekielny hałas. Na każdym z trzech pierwszych wozów znajdował się pod baldachimem bożek ozdobiony szlachetneni kamieniami, a u nóg każdego z nich siedziały dwie kapłanki. Tłum niosąc pochodnie, krążył dookoła nie zwracając uwagi na to, że lada chwila może dostać się pod koło lub nogi sloni. Raz po raz sztuczny ogień oświecał drogę, prowadzącą do Dia-Link. Uwagę wszystkich przykuwał do siebie wóz ostatni, najwyższy i najwspanialszy. Umieszczono na nim posąg Buddhy, o kształtach idjotycznych z potworną głową pochyloną ku przodowi. U stóp bożka siedziała kobieta ubrana w cudowną szatę, bramowaną złotem i drogiemi kamieniami. Potrójny naszyjnik z niespotykanej wielkości pereł wschodu ozdabiał jej łabędzią szyję. Była pięknością szatańsko czarującą. Dwa duże diamenty zdobiły jej uszy. Dwoje ócz, żywe jak diamenty tylko ciemniejsze i więcej błyszczące, nadawało nieopisanego powabu dziecinnej, pełnej słodyczy twarzy. Kapłani z zupełnie ogolonemi głowami, ubrani w żółte szaty, trzymali koło niej swe pochodnie, i ani na chwilę nie spuszczali z niej wzroku, hypnotyzowani królewską jej pozą.

Podczas pochodu śpiewano litanję do Buddhy. Gdy woń kadzideł unosiła się w powietrzu z czterech kadzielnic umieszczonych w rogach rydwanów, deszcz róż padał pod stopy bogów, ognie bengalskie wybuchały pomiędzy nogami słoni. Królowa-kapłanka spoglądała przed siebie nieruchoma, radosna. Wiedziała, że ona sama jest właściwie bożkiem tego fanatycznego tłumu, co ją otaczał, a który całem sercem nienawidziła.

Pochód wkroczył już w ulice Dia-Link'u.

Chrześcijanie uchylili drzwi, i ze zdziwieniem, jak również z bolesnem przeczuciem, mającej nastąpić profanacji, spoglądali na przeciągającą procesję. Osłupieli, kiedy wzrok ich padł na ostatni rydwan.

— Anna kapłanką!... To niemożliwe!... Ona, która świeciła wszystkim przykładem hartu i stałości w wierze! Jak sobie to wytłumaczyć?...

— A może do niej tylko podobna...

— Lecz nie! Ta sama twarz, te same rysy!... Niestety! W każdym czasie były odstępczynie!

W tej samej chwili, kiedy była przedmiotem podejrzeń swoich braci w wierze, oszukanych podobieństwem, siedziała Anna na werandzie. Obudzona posępnym tonem tam-tamów (rodzaj dzwonków. Przyp. tłum.) i wyciem tłumu, skoro zobaczyła w blaskach pochodni błyszczące wozy, zrozumiała całą zgrozę bluźnierczego pochodu.

Nagła obawa zawładnęła jej sercem.

Wiedziała, że kapłanki mają naczelne miejsce w uroczystościach pogańskich. Wizja siostry, podburzającej tłum do bluźnierstw przeciw Chrystusowi, zarysowała się przed jej oczyma. Padła na kolana, twarz pochyliła ku ziemi, a usta szeptały: »Przebacz jej Panie, bo nie wie, co czyni«...

*C. d. n.*

## RECENZJA

Wyszedł z druku 2 № „Organu“ „Związek Misyjny Polek“ — Piękny artykuł wstępny (p. Berkan) o zapale do pracy misyjnej, zaś półroczne sprawozdanie Oddziałów Związku Misyjnego Polek dają możność wniknięcia w działalność Związku, dalej wyjątki z listów Misjonarzy i Misjonarek, które dobitnie wskazują różne potrzeby i braki w stacjach misyjnych, wreszcie różne informacje czynią gazetkę nader cenną szczególnie dla zainteresowanych sprawami misyjnemi.

Nabyć można u p. Durskiej, Poznań, św. Wojciecha 2.

*J. K.*

## Z karty żałobnej

Dnia 17. I. br. zmarł członek naszej kongregacji ś. p. **Jan Lewandowski** lat 52. Członkiem kongregacji był przez lat 16.

Niech odpoczywa w pokoju wiecznym.

Grudziądz 18. I. 29 r. *Pelagja Angowska*
sekr. III. Zakonu

**Bolesław.** W miesiącu styczniu br. przeniosła się do wieczności Siostra **Marjanna Kikówna** 75 lat życia. 29 lat należała do III Zakonu, Kongregacja uprasza o modlitwę za jej duszę

*S. Kowalska* przełożona

Kraków.

Kongregacja Sióstr Trzeciego Zakonu św. Franciszka przy kościele OO. Franciszkanów, uprasza o modlitwę za spokój duszy śp. Marji Błasz zmarłej w Starej wsi dnia 18 stycznia b. r. Zmarła przez 20 lat należała do Trzec. Zakonu i była członkiem kasy pogrzebowej. Wieczne odpoczywanie racz jej dać Panie!

*S. Franciszka W. przełożona.*

OPŁACONO RYCZAŁTEM

ADRES ZWROTNY:
ADMINISTRACJA „POCHODNI SERAFICKIEJ“
O. O. Franciszkanie — Kraków

## W redakcji Pochodni nabyć można:

1) Oficjum tercjarskie oprawne 50 gr.
1) Nowennę do Czcig. O. Rafała 10 gr.
3) Obrazki stacyjne Drogi Krzyżowej 1·20 zł. z opłatą pocztową.

## KALENDARZYK NA MARZEC

z uwzględnieniem odpustów zupełnych 3-ch Zak. Franciszkańskich (Z. F.) i absolucji generalnej dla członków III. Zak. (A. G.)

1. P. S. Drogi Krzyżowej A. G.
2. S. S. Symplicjusza pap.
**3. Niedziela Głucha**
4. P. S. Kazimierza kr.
5. W. S. Jana Józefa od Krzyża W. I. Z. (Z. F.)
6. S. S. Kolety p. 2 Zak. (Z. F.)
7. C. S. Tomasza z Akwinu d. K.
8. P. S. Jana Bożego w. Błog. Wincentego K.
9. S. S. Katarzyny z Bolonji p. II Z. (Z.F.) S. Franciszki
**10. Niedziela Środopustna** 40 Męczenników
11. P. S. Konstantego
12. W. S. Grzegorza W. pap. d. K.
13. S. Bł. Agnella z Pizy w I Zak.
14. C. Przeniesienie św. Bonawentury
15. P. S. Klemensa Dworzaka
16. S. SS. Cyrjaka, Larga i Smaragda
**17. Niedziela Czarna** S. Patrycego w. b.
18. P. S. Cyrylla Jerozol. b. d. K.
19. W. św. Józefa Oblubieńca N. M. P. (A. G.)
20. S. Jana z Parmy w. I. Z.
21. C. S. Benedykta Abb.
22. P. S. Benwenutego b. w I. Z M. Bożej Bolesnej
23. S. S. Józefa Orioli.
**24. Niedziela Palmowa** S. Dydaka w I Z.S. Gabrjela Arch. (AG)
25. P. **Zwiastowanie Najświętszej Marji Panny** A. G.
26. W. S. Emanuela m. i Tow. A. G.
27. S. S. Jana Damasceńskiego w d. K. A. G.
28. **Wielki Czwartek** S. Jana Kapistrana A. G.
29. **Wielki Piątek** A. G.
30. **Wielka Sobota** Bł. Anieli z Foligno wd. III Z. A. G.
31. **Wielkanoc** A. G.

Za pozwoleniem Władzy Zakonnej i Diecezjalnej.

Redaktor O. Czesław Kellar franciszkanin.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie